Nr. 75. We Lwowie Niedziela dnia 15 Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Maryacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Maryacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 ... de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

## Z chwili bieżącej.

Lwów 14. marca.

Hr. Gołuchowski wyjechał tedy w dniu wczorajszym z Berlina, gdzie przez kilka dni był przedmiotem nietylko zaszczytnych wenerаcyj ze strony wysokich i najwyższych sfer państwa niemieckiego, ale także bacznej uwagi ze strony całej rzec można Europy, polityką się zajmującej. Wszystkie też raporty z nad Sprewy donosiły zgodnie, iż stosunek austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych do decydujących kół berlińskich odznaczał się na zewnątrz cechą przyjacielskiej zażyłości, a zarówno wspaniałe, ucztу dlań wydawane, jak wysoki order, który otrzymał od ces. Wilhelma, świadczą wymownie, że w tej samej mierze osobę hr. G., jak pierwszorzędne stanowisko przezeń piastowane, otaczają w stolicy Niemiec zjednoczonych niekłamanym szacunkiem i życzliwością. Okazało się z tego pobytu jeszcze jedno uwagi godne zjawisko: oto pomimo pierwotnych uroczystych zapewnień półurzędowej prasy, iż mianowicie podróż austro-węg. ministra spraw zewnętrznych do Berlina wcale nie ma charakteru politycznego, ta sama prasa dzisiaj równie z namaszczeniem konstatuje, że mimo wszystko polityka odgrywała jednak znaczniejszą rolę w konferencjach, lub przy śniadaniach i obiadach, któremi hr. Gołuchowskiego tam fetowano. Dowodzi tego choćby ten fakt jeden, iż niespodziania ściągnięto ambasadora niemieck. we Wiedniu, hr. Eulenberga, do Berlina. Należy jednak bardzo powątpiewać, aby na tych konferencjach urodził się inny jakiś kierunek polityki zagranicznej Austrji i Niemiec, aby w niedalekiej przyszłości — jako jego następstwo — oglądać można nowe ugrupowanie się państw europejskich. Tak samo nie ma pono mowy o rozluźnieniu się węzłów trójprzymierza i o osłabieniu stanowiska Włoch wśród sprzymierzonych, skutkiem klęski afrykańskiej. „Nie same względy sentymentu, lub rycerskości, które co prawda w polityce nie są powołane do odgrywania roli decydującej — powiada np. monitor budapeszteński *P. Lloyd* — lecz także praktyczne i trzeźwe refleksje prowadzą do konkluzji, że chwilowy zawód wojenny Włoch nie może bynajmniej wpływać na ich kwalifikację sprzymierzeńczą.“

I jeszcze w jednym kierunku nie należy oczekiwać — przynajmniej w najbliższej przyszłości — zmian wybitnych w stosunkach międzynarodowej polityki. Mamy na myśli Anglję, gdzie oświadczenia br. Marschalla w parlamencie niemieckim, odnoszące się do polityki morskiej Niemiec, przyjęte zostały z pewnem widocznem zadowoleniem i jako wskazówka, iż to mocarstwo gotowe jest do porozumienia z W. Brytanją. Wobec poważnego rozgoryczenia, jakie w ostatnich miesiącach pomiędzy temi dwoma mocarstwami zapanowało było, rzeczone oświadczenia ministerjalne i odgłos sympatyczny, jaki one w Anglji znalazły, są symptomatami dla atmosfery pokojowej w Europie nader korzystnemi.

* * *

Jakoś się nie wiedzie naszym sąsiadom zakarpackim z owym nastrojem uroczystym i harmonijnym, który bądź co bądź leżeć musi w interesie inscenowanego tam na wielką skalę obchodu tysiąclecia Węgier. Od kilku miesięcy wyłania się bowiem w krainie Arpada skandal publiczny po skandalu, rzucający dziwne światło na wewnętrzne stosunki tego państwa... Ledwie przycichły były potrosze okrzyki oburzenia i zgorszenia z powodu nadużyć grubych i brzydkich jednego z żupanów, gdy wyszła na jaw zagadkowa do tej pory sprawa — czy z powodu lekkomyślności i nieuctwa, czy prostej malwersacji publicznego grosza, o tem trudno obecnie przesądzać — dyrektora galerji narodowej Pulszkyego. I jeszcze nie zapomniano o tej arcyniemiłej aferze, gdy znów wybuchnął nowy skandal. Tym razem chodzi już nie mniej, nie więcej, tylko o osobę członka gabinetu, ministra honwedów i jenerała br. Fejervaryego, jak to sygnalizują budapeszteńskie depesze. Bliższe szczegóły tej, do pewnego stopnia sensacyjnej, a dla rządu węgierskiego podwójnie dziś niewygodnej i kompromitującej historji, opiewają według relacji *D. Volksbl.* następująco: Już w roku minionym rozpoczął był emerytowany radca ministerjalny w ministerstwie honwedów, Piotr Kasics, w dziennikach budapeszteńskich gwałtowną wojnę podjazdową przeciw Fejerwaryemu, zarzucając mu nadużycie władzy urzędowej, prywatę itp. Przypuszczano też wtedy zaraz, że minister wytoczy byłemu swemu podwładnemu proces o oszczerstwo, nie stało się to jednak, jakkolwiek Kasics w jednym z artykułów wyraźnie oświadczył, że gotów jest udowodnić prawdziwości wszystkich zarzutów, jakie wytoczył publicznie przeciw jen. F., przed kratkami sądowemi.

Ostatni artykuł Kasicsa pojawił się w połowie stycznia br. Minął on jednak bez wrażenia i prawie zupełnie o całej tej aferze zapomniano. Kasics przypomniał ją atoli znów światu, gdy z w tych dniach do wszystkich posłów, ministrów i redakcyj rozesłał list otwarty. w którym podnosi ponownie skargi swe na Fejervary'ego, posądza go o najrozmaitsze nieszlachetne czyny, a list kończy słowami: Jeśli twierdzenia me nie są prawdziwe, to niech mnie Fejervary zapozwie przed kratki sądowe.

List ten pojawił się właśnie w tej chwili, gdy sejm węgierski miał zacząć obrady nad etatem ministerstwa honwedów. Skutkiem tego listu było, że Fejervary, sekretarz jego Gromon i jeszcze jeden radca ministerjalny posłali Kasicsowi swych sekundantów. Czy wezwanie to Kasics przyjmie, nie wiemy. W każdym razie uważamy załatwienie tej afery przez pojedynek za niewłaściwe. Przeciw ministrowi podniesiono publicznie takie zarzuty, że nie pojedynkiem powinien on na nie odpowiedzieć, lecz powinien wnieść przeciw Kasicsowi skargę o potwarz i przed kratkami sądowemi udowodnić, iż twierdzenia Kasicsa są bezpodstawne. Takie jedynie załatwienie sprawy byłoby odpowiednie i leżałoby w interesie tak rządu jak i samego ministra.

Kasics w owym liście otwartym ciężkie podniósł przeciw Fejervary'emu zarzuty. Niektóre z nich przytaczamy. W jednym ustępie opowiada Kasics, iż Fejervary zakochawszy się w jakiejś damie, postanowił w tym celu, aby mógł ów stosunek bez wszelkich przeszkód utrzymywać, pozbyć się żony i w r. 1888 umieścił ją w zakładzie obłąkanych, pomimo tego, że ona była zupełnie zdrową. Dalej dowodzi Kasics, że Fejervary wyzyskiwał swą żonę, wyłudzając pod najrozmaitszymi pozorami od niej znaczne sumy, a chcąc się stać jedynym panem olbrzymiego jej majątku, czynił kroki, aby sąd wziął ją pod kuratelę, a zarząd jej majątku oddał jemu. Zamiar ten na szczęście się mu nie powiódł, gdyż nie mógł przytoczyć sądowi dowodów, któreby choć w części uzasadniały zawieszenie nad nią kurateli. Zarzuca też Kasics Fejervary'emu, że na koszt państwa opala i oświetla swe mieszkanie i że w rozmaite bezprawne sposoby stara się zawsze o powiększenie swych dochodów.

Również o rozmaite niehonorowe sprawki obwinia Kasics w owym liście sekretarza Fejervary'ego radcę Gromona.

Niezawisła prasa węgierska jednogłośnie potępia krok Fejervary'ego i twierdzi, że nie z orężem w ręku, lecz przed kratkami sądowemi powinien on bronić swego mocno zaatakowanego honoru.

## Stosunki polsko-rosyjskie.

II. „Drugą, jeszcze ważniejszą i głębszą przyczyną naszego odosobnienia się w stosunku do społeczeństwa polskiego, po części spleciona z pierwszą — pisze dalej *Nowoje Wremia* — to rdzenna różnica w społecznym ideale Rosjan i Polaków. Rosyjski ideał społeczny posiada ten charakter, że w Rosji najpierwsi arystokraci przesiąknięci są ideą obowiązku w stosunku do masy ludowej (??) i dlatego w swem życiu i działalności, chociażby niewiadomo jak wysoko stali na stopniach drabiny społecznej, są oni świadomie czy też nieświadomie posłuszni poczuciu sprawiedliwości (!). Naruszać prawdę i sprawiedliwość w imię zasady arystokratycznej, — jest to przeciwnem rosyjskiej naturze (chyba tylko arystokratycznej, bo nigdy czynowniczej — z pierwszą mieliśmy bardzo nie wiele do czynienia, z drugą, która dzisiaj, rzec można, reprezentuje społeczeństwo rosyjskie, aż zanadto. *Red.*), a nasze życie bieżące pełnem jest przykładów odwrotnego stosunku, mianowicie w imię prawdy i sprawiedliwości ludzie wyższej sfery społecznej, nie namyślając się, składają w ofierze swe korzyści i swoje przywileje.

W społeczeństwie polskiem duch arystokratyczny stanowczo (?) panuje nad wszystkiem i przenika wszystkie sfery społeczeństwa: najmniejszy szlachcie zmienia się w wielkiego pana, mając przed sobą człowieka z prostego ludu. Skutki tej właściwości społeczeństwa polskiego można łatwo dotrzedz tam, gdzie ono faktycznie panuje, jak w Galicji. Te skutki jak najmniej odpowiadają tryumfowi prawdy i sprawiedliwości. Ale nietylko w tem rzecz. Wskutek wykazanej różnicy, rosyjskie i polskie społeczeństwa żyją jakby w różnych atmosferach: inne, niekiedy wprost przeciwne sympatje i antypatje, inne dążenia, inne gusta, inne poglądy, a wszystko to nie może naturalnie nie odsuwać społeczeństwa rosyjskiego od polskiego i nie pomaga im rozumieć się wzajemnie, jak należy. (To, to prawda, bo my nie pojmujemy, jak można wielbić niewolę pod knutem, Rosjanie zaś nie pojmują jak można wzdychać do wolności. A wolność i niewola — to chyba dwa przeciwne sobie bieguny? *Red.*)

Po za tem wszystkiem, powtarzamy, nie ma ani nienawiści do Polaków, a tem mniej nieprzejednania. Lecz czyż mogą to samo powiedzieć o sobie Polacy?

Tymczasem hr. Leliwa w swej książce zwraca się wyłącznie dla społeczeństwa rosyjskiego, nastając na to, że tylko od niego zależy sprawa braterskiego zbliżenia się z Polakami. Takiego postawienia kwestji nie można przyjąć już dlatego, że ze strony rosyjskiej były wypróbowane wszystkie środki (nie wyłączając mordów i gwałtów, dokonywanych na bezbronnych, *Red.*), jakie są tylko możliwe w celu usposobienia Polaków przychylnie do braterskiego wspólnego pożycia z Rosjanami. Swojemi rękami wskrzesiła Rosja rozpadłe państwo polskie (*sic!*) obdarzyła je liberalną (!) konstytucją i najszerszą autonomją. (Gdzie to autor wyczytał? *Red.*) W rezultacie — mieliśmy powstanie w r. 1831. Ale i po uśmierzeniu tego powstania, chociaż konstytucję zniesiono, jednakowoż krajowi polskiemu pozostawiono autonomję administracyjną, której car Mikołaj I. po rycersku strzegł przez cały ciąg swego panowania i której nie tylko nie groziło po wstąpieniu na tron cara Aleksandra II., lecz którą przeciwnie rozszerzono (!); w rezultacie bunt w r. 1863. Jakież jeszcze możliwe są próby ze strony rosyjskiej, aby zapanowała zgoda z bratnim narodem polskim? I czyż możemy zapomnieć o tych dawniejszych,—o tyle wielkodusznych, o ile przychylnych dla Polaków — próbach, które miały tak smutne następstwa?

Zobaczymy, jaką odpowiedź daje nam na to książka hr. Leliwy.“

## Komisja artystyczna i teatr lwowski.

II. Do rzędu czynników, mających ważny, a nieraz nawet stanowczy wpływ na losy naszego teatru, po za tymi, które wyliczyliśmy w poprzednim artykule, należą wszelkie władze, a więc reprezentacja państwa, kraju, miasta i do pewnego stopnia fundacja hr. Skarbka, —ta ostatnia, ze względu na fakt, iż rozporządza salą teatralną.

Reprezentacja państwowa odgrywa w tej kwestji rolę może nie pierwszorzędnej wagi, w każdym jednak razie dość ważną, aby się warto było zastanowić nad tem, jaki wpływ może wywrzeć na losy teatru. Namiestnictwo, jak wiadomo, ma prawo nadawania koncesji i prawo cenzury. Zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach, prawa te są dość wielkiego znaczenia — pozostawionem jest bowiem bezwzględnej samowoli namiestnictwa nadanie koncesji, względnie zatem wybór dyrektora teatru. Że stan taki nie może być dobrym, chyba dowodzić tego nie potrzeba, przyzna bowiem każdy, że osoba dyrektora teatru zupełnie inaczej się przedstawia władzy politycznej, a inne muszą być wymagania, jakie my do osoby jego przywiązywać musimy. My żądamy, aby dyrektor teatru był człowiekiem, posiadającym odpowiednie jego stanowisku warunki, władza polityczna, ogląda się jedynie, czy ze stanowiska prawnego może mu być nadana koncesja lub nie, a strona moralna sprawy jest jej obojętną. Wprawdzie namiestnictwo działa tu zawsze w porozumieniu z innemi władzami i jak dotąd, nie stawiało żadnych pod tym względem przeszkód, gdy było to jednak tylko wynikiem dobrej woli, a ta „dobra wola“ może się zmienić, sądzimy, iż **wypadałoby wyjednać u rządu centralnego, aby prawo nadawania koncesji na prowadzenie teatru we Lwowie nie zależało wyłącznie od miejscowej władzy politycznej, ale było wynikiem porozumienia się z wydziałem krajowym.** Co do kwestji cenzury, ta zdaniem naszem nie da się rozstrzygnąć na korzyść teatru. Jest to jednak *malum necessarium*, z którem musimy się o tyle liczyć, o ile dana chwila na to pozwoli. W każdym razie mamy prawo wymagać i domagać się, aby osoba, której cenzurę się powierza była odpowiednio dobrana, i aby działalność jej była sumienną i sprawiedliwą. **To się nam należy i o tem ani my, ani władza polityczna nie powinna zapominać.**

A teraz słów parę o fundacji hr. Skarbka. Różni różnie tłumaczą fakt wydzierżawienia całego gmachu teatralnego na lat 60 spółce prywatnych przedsiębiorców. Bliższe roztrząsanie tej kwestji bądź z jakiego stanowiska nie jest naszem zadaniem. My ograniczamy się jedynie do postawienia pytania, czy słusznie i godziwie postąpiła fundacja, wydzierżawiając wraz z gmachem i salę teatralną — na razie jedyną w mieście, a co zatem idzie, zdając scenę na łaskę i niełaskę prywatnej spekulacji? **Otóż zdaniem naszem fundacja postąpiła w tym wypadku źle i spowodowała tem stan dla teatru bardzo groźny.** Prawnicy twierdzą, iż z chwilą wygaśnięcia tak zwanego „przywileju“, fundacja hr. Skarbka nie mogła i nie powinna ani jednej godziny pozostawać w jakimkolwiek bądź stosunku do teatru, ani więc ponosić ciężarów, ani w czemkolwiek do istnienia teatru się przyczyniać. Wszelka taka akcja jest jej wprost testamentem fundatora wzbronioną. Na to zgoda — ośmielimy się jednakowoż zauważyć, że są pewne kwestje, które nie dadzą się rozstrzygnąć jedynie ze stanowiska prawnego, i że często muszą przeważać i przeważają inne względy. Otóż właśnie w tym wypadku te i inne względy powinny były rozstrzygnąć stanowczo na korzyść teatru. Ś. p. fundator zabronił wprawdzie testamentem wszelkiego udziału w prowadzeniu teatru po latach pięćdziesięciu — **nie miał jednak i nie mógł mieć na myśli z pewnością tego, aby piękny i wzniosły cel, dla osiągnięcia którego poświęcił życie i miljony, został kiedyś jednym zamachem pióra prawie unicestwiony. Wszak budując teatr, łożąc nań krocie, czy chciał, aby scena polska rozkwitła, czy aby po latach pięćdziesięciu upadła?** Nie, tego ś. p. hr. Skarbek nie chciał i chcieć nie mógł i o tem powinni byli pamiętać ci wszyscy, którzy zasiadają w radzie administracyjnej, zwłaszcza, że nie mogą się nawet tłumaczyć względami na dobro sierót, przez fundację wychowywanych. Nie rozchodziło się bowiem o jakieś sumy bajońskie, jeno o kwotę bardzo skromną i to tylko w tym wypadku, gdyby przyszli dzierżawcy upierali się przy odpowiedniem zniżeniu zaofiarowanego czynszu.

Dochód *brutto* gmachu skarbkowskiego sięga 40.000 zł. rocznie. Jeżeli zatem wynajemcy ofiarowali fundacji 15.000 zł. rocznie *netto*, mogli byli w razie zawarowania praw i prerogatyw sceny na lat kilka, tj. do czasu wybudowania nowego teatru, obniżyć tę ofertę co najwyżej o 33% czynszu opłacanego dotąd za scenę — więc o 1000 zł. rocznie. Tak też kwestję trzeba było postawić. Ofiarę tak skromną mogła była zresztą ponieść i każda dyrekcja — **nie może natomiast żadna dyrekcja opłacać czynszu 20.000 zł. rocznie, a choćby nawet—jak obecnie głoszą—17.000 zł. bez narażenia się na pewną ruinę.**

Co mogło skłonić radę administracyjną do załatwienia tej sprawy w tak nieoględny i fatalny sposób — to już jest jej tajemnicą — my tylko możemy skonstatować, że pierwotna wielka i doniosła myśl śp. szlachetnego fundatora została tem spaczoną — a sprawa naszej sceny narodowej rzucona na niebezpieczne manowce. Równa wina cięży jednak z tego powodu na wydziale krajowym i komisji artystycznej. Jeżeli bowiem czyim, to z pewnością tych władz było obowiązkiem nie dopuścić do takiego załatwienia sprawy. Ingerencja wydziału krajowego w sprawach, teatru dotyczących, nie powinna — zdaniem naszem — ograniczać się do wypłacania, lub nie, subwencji przez sejm wyznaczonej, lecz sięgać znacznie wyżej, ująć do pewnego stopnia w troskliwą rękę ster instytucji, bądź co bądź ważne w naszem życiu społecznem zajmującej stanowisko. Niestety, doświadczenie z lat minionych nie daje nam żadnego dodatniego rezultatu, a nawet przeciwnie, fakty, które przytoczymy, udowodnią, że tak, jak w wypadku z fundacją skarbkowską, teatr nasz nie był nigdy przedmiotem rzetelnie troskliwej opieki, ani w wydziale krajowym, ani w komisji artystycznej.

## Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Lwów 13. marca.

(*a*) Drugie posiedzenie rady nadzorczej rozpoczęło się dziś popołudniu o godz. 4 w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego sprawozdaniami komisyjnemi z przedłożeń centralnego wydziału. Na wniosek komisji petycyjnej (referent p. Michał Stadnicki) uchwalono rozdzielić czternaście darów z łaski na łączną kwotę 405 zł., poczem zajmowano się restytucją prac tych członków, którzy je utracili wskutek niepłacenia wkładek. Przy tej sposobności powzięto uchwałę, że jeżeli taki członek liczy więcej, jak 40 lat wieku, po-

---

## LISTY POLSKIEJ DAMY.

**(Przyczynek do naszych dziejów).**

XXI. *)

Następny list paryski nosi fatalną datę czterdziestego szóstego roku i pozostał prawdopodobnie pod pierwszem wrażeniem, wywołanem rzezią lutową.

Nieprzyjaciele nasi tryumfują. przyjaciele rozpaczają — słowa bezimiennej. — Jedni i drudzy są w błędzie. Sprawa polska stoi obecnie lepiej, aniżeli kiedykolwiek. Mimo nieszczęścia, jakie nas spotkało. odnieśliśmy zwycięstwo. Zwycięstwo to nie polega na tem, czegośmy dokonali, lecz tkwi w cierpieniu, będącem następstwem zamachu. Bóg zrządził, by tym razem przeciwnicy nasi pracowali dla naszej sprawy. Wierzaj mi, że żywimy lepszą otuchę, aniżeli nasi nieprzyjaciele. Ich radość nie pochodzi z serca. Natomiast nadzieje Polski są tak pewne, jak szczerym jest nasz ból z powodu pomordowanej braci. Austrja chwali i wynagradza galicyjskich chłopów za ich krwawe czyny o pomstę do nieba wołające. Prusy wydają wychodźców, szukających przytułku na ich terytorjum. Rosja knutuje zacne kobiety! Czy sądzisz, że takie czyny zwycięzcom przyniosą pożytek? Jest wolą Boską, byśmy powstali zaś nieprzyjaciele nasi sami przez się upadną. Bóg jest naszą ucieczką. On jest Ojcem wszystkich uciśnionych i prześladowanych. Wiedzie Polskę po ciernistych drogach, ale to, co nas spotyka, świadczy, iż nie chce nas zatracić. Polska pławi się we krwi. Krwawią się wszystkie polskie serca, lecz nadzieje nasze żyją silniej, niż dawniej bywało. Krwią męczenników, którzy świeżo cierpieli za świętą sprawę, zapisano w księdze dziejów: Jeszcze Polska nie zginęła!

Podobnie wzniosłym nastrojem odznacza się list trzydziesty naszej autorki.

Powódź istna haňbiących oskarżeń zalewa nas — pisze ona. — Wyszydzają nas ci nawet, którzy dawniej wychwalali Polaków jako ideał. Obelgi te jednak nie zmażą krwawej zbrodni. Jeden szczególniej zarzut dotyka nas w bolesny sposób — los naszych włościan. A jednak w Niemczech, gdzie od wieków zniesiono niewolnicze poddaństwo chłopów, czyż nie pozostały znaczne jeszcze zabytki tej niewoli? Zresztą w Galicji istniejący stosunek między dziedzicem, a poddanymi nie datuje się bynajmniej z czasów staropolskich, lecz jest zupełnie identyczny z stosunkami istniejącymi w innych prowincjach monarchji austrjackiej. Zkąd więc pochodzą surowe nagany galicyjskich stosunków agrarnych, skoro takowe swe powstanie i utrzymanie zawdzięczają austrjackiemu rządowi. Zarzucają nam, żeśmy nie usamowolnili chłopów w roku 1831. Aleź znajdowaliśmy się wówczas wśród ciężkiej walki, gdy wszystko postawiliśmy na kartę. Czy było to zbrodnią, iż wahaliśmy się w owym czasie, sprowadzać przewrót istniejących stosunków radykalną reformą wewnętrzną? Dlaczego Austrja podczas długoletniego pokoju nie przeprowadziła sprawy uwłaszczenia ludu wiejskiego, lecz przeciwnie karała jak najsurowiej każdy objaw oporu z jego strony? Przyszłość okaże, że po katastrofie obecnej w Galicji rząd wcale nie będzie się spieszył ze zniesieniem poddaństwa.

W tem miejscu kilka dat historycznych niech przyczyni się do poparcia wywodów autorki „Listów w sprawie włościańskiej“. Kwestja polepszenia doli chłopskiej zatrudniała już od roku 1823 Stany galicyjskie, zaś najżarliwszym rzecznikiem tej sprawy był zacny marszałek Wasilewski, który piórem i żywem słowem w izbie sejmowej popierał zniesienie pańszczyzny. Zniesienie powinności poddańczych miało być, według jego projektu, zupełne i wykonane przez właścicieli dóbr, którym w drodze wykupna należało stworzyć wynagrodzenie. Natomiast w celu ułatwienia włościanom wykupna projektował Wasilewski zawiązanie osobnego towarzystwa kredytowego, któreby udzielało chłopom potrzebnej pożyczki do wysokości dwóch trzecich części wartości gruntu. Wiele lat upłynęło, zanim ziemiaństwo nasze mogło się w drodze legalnej zająć sprawą przez Wasilewskiego podniesioną. W roku 1843 większością ośmdziesięciu sześciu głosów przeciw piętnastu uchwalił sejm zaniesienie prośby do tronu celem zwołania osobnej komisji, którаby się zajęła modyfikacją stosunku pańszczyźnianego. Ale wroga nam biurokracja nie omieszkała sprawy przewlec, przedstawiwszy rządowi centralnemu, iż ziemiaństwo galicyjskie tylko dlatego głosowało za wnioskiem Wasilewskiego, ponieważ chciało uniknąć zarzutu, jakoby było przeciwne polepszeniu doli swych poddanych. Dopiero więc w marcu 1845 roku zgodził się rząd wiedeński na zwołanie tyle pożądanej komisji, której wybór został uskuteczniony podczas najbliższej sesji sejmowej, zwołanej w jesieni tegoż roku. I już zdawało się wnioskodawcom, że przezwyciężyli wszelkie przeszkody formalnościowe, gdy niespodziany zakaz rządowy wstrzymał czynności komisji włościańskiej. . Dopiero era konstytucyjna czterdziestego ósmego roku przyspieszyła stanowcze załatwienie sprawy pańszczyźnianej. Jedną z pierwszych czynności zawiązanej w kwietniu t. r. lwowskiej rady narodowej było wezwanie, wystosowane do właścicieli dóbr, aby uprzedzili rząd w zniesieniu poddaństwa. Niestety nieliczni tylko ziemianie usłuchali wezwania rady. Jednymi z pierwszych, którzy znieśli w swych dobrach pańszczyznę, byli: Karol Bogdanowicz w Laszkach Murowanych, Chojecki w Pustomytach, Czerwiński w Remizowcach, Włodzimierz Dzieduszycki w Zarzeczu, Henryk Janko w Hoszanach, K. Miączyński w Tyśmienicy i Wiktor Wiśniewski w Strzeliskach. Ogół obywateli dał się wyprzedzić w tej sprawie przez rząd, który w dniu siedmnastym kwietnia t. r. zniósł pańszczyznę.

Powróćmy wszakże do przerwanego listu, w którego najbliższym ustępie czytamy co następuje:

Celem upiększenia gwałtów, dokonanych przez pewną część naszego chłopstwa, starano się okłamać świat twierdzeniem, jakeby szlachta polska była z pochodzenia obcą i wrogą ludowi wiejskiemu. Twierdzenie powyższe głosi *Gazeta Augsburska*, urzędowy organ rządu austrjackiego, w którego niemieckich prowincjach przeważna część szlachty jest cudzoziemską. Czy może książę Metternich jest jednej krwi z poddanymi swych dóbr czeskich? Czy ziomkami słowiańskich lub węgierskich włościan są hrabiowie: Colloredo, Clary, Buquouy, książęta: Croy, Rohanowie, Hechtensteinowie i Schwarcenbergi? A przecież panowie ci każą sobie odrabiać pańszczyznę i płacić daninę na zasadzie tych samych ustaw austrjackich!...

Po ostatnich wypadkach niektórzy potomkowie starożytnych rodów austrjackich zgłosili się na ochotnika do służby przeciwko nam. Gdy dawniej przedstawiciele wiedeńskiej arystokracji spieszyli do Hiszpanji pod sztandary Don Karlosa, to postępek ich można było wytłómaczyć zasadą legitymizmu. Tu jednak idzie o ujarzmienie narodu! Z uczuciem przykrem odczytałam wiadomość, iż rycerski książę Fryderyk Schwarcenberg pospieszył do Galicji celem naocznego przyjrzenia się klęsce! I jakież sprawozdanie wyszło z pod jego pióra? Krwawą katastrofę opisuje on z oburzającym uczuciem ludzkości humorem, dowcipkuje wśród mordów i rabunku, zwąc postępowanie czerni wybornem, imponującem! A przecież w dobrach księcia poddani podobnie jak w Galicji, odrabiają pańszczyznę. Wszak przed dwoma laty chłopi w Wittingau, własności starszej linji Schwarcenbergów, podnieśli bunt, który dopiero z pomocą wojska musiano uśmierzać. Na temat owej „rewolucji“ piękna księżna Schwarcenberg żartowała w najlepsze na parkietach wiedeńskich salonów. Gdyby jednak ta rewolucja spowodowała śmierć księżnej, jak to miało miejsce w Galicji z tyloma szlachetnemi Polkami, jakiż krzyk powstałby w prasie niemieckiej? Największe oburzenie wywołać musi ustęp z relacji księcia, który powiada, **że rząd austrjacki był zbyt łagodnym, teraz jednak musi imać się surowych środków. Opatrzność atoli oszczędziła łagodnemu monarsze tej ostateczności, gdyż wszyscy winni zostali już osądzeni.** Tak przemawiać może tylko niewolnik. A Bóg nie przepuści bezkarnie miotanego przeciwko niemu bliźnierstwa. Poddaństwa chłopów nie myślę bronić. Przyszła Polska z pewnością znać go nie będzie. Tu tylko tyle powiem, że chłopi nigdyby nie byli powstali przeciwko nam, gdyby ich ktoś obcy nie podburzył. Dawniej czyniła to Rosja — a dziś — ?

Tu koniec trzydziestego listu, który uzupełnić wypadnie wzmianką o bytności wspomnianego powyżej księcia Schwarcenberga w Tarnowie. Książę przybył do tego miasta w towarzystwie wiceprezydenta gubernjalnego hr. Łażańskiego i przybrany w mundur pułkownika huzarów zwiedzał więzienie, przepełnione przestępcami stanu. W celi Franciszka Wiesiołowskiego jął się rozwodzić książę-pan szeroko i długo, jak to i on był dotychczas przyjacielem Polaków i polską czapkę nosił — zapewne służył w pułku ułańskim — przyczem ubolewał, iż za podanie przyjaźnej dłoni chciano mu odpłacić trucizną i sztyletem!... Na niedorzeczną tę gadaninę odparł Wiesiołowski, że Polacy nigdy nie walczyli podłością wobec czego dalsza rozmowa się urwała. Tak przedstawia spotkanie z księciem Wiesiołowski w swym „Pamiętniku“

*Stanisław Schnür Pepłowski.*

*) Patrz: „Dziennik Polski“ 1896 r. nr. 68.

winien przedłożyć świadectwo zdrowia. Następnie odbyło się głosowanie nad wyborem nowego wydziału: na lat trzy wybrano pp. Adolfa Stronera, Krzysztofa Koeppla i Józefa Padewskiego, na rok dr. Gustawa Piotrowskiego. Głosowało 33 członków.

Z kolei nastąpił najważniejszy punkt porządku dziennego: sprawozdanie komisji dla obowiązkowego instytutu pensyjnego (referent p. Myczkowski) która obradowała wczoraj popołudniu i dziś rano. Komisja przedłożyła rezolucję, w której wnosi: „Zaprowadzenie instytutu pensyjnego uważa się za potrzebne; instytut ten powinien się rozpadać na autonomicznie rządzące się instytuty prowincjonalne; pożądaną jest kontrola rządu i przymus; instytuty powinny obejmować także interesa emerytów, wdów i sierót; lwowskie tow. oficjalistów prywatnych zachowa się na razie wobec powstać mającego przymusowego instytutu w rezerwie (??!) Przeprowadzenie całej akcji poleca się centralnemu wydziałowi.“ Rezolucję tę, której ostatni punkt jest bałamutny i niezrozumiały, przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Po załatwieniu tej sprawy uchwalono stypendjum w kwocie 80 zł. z fundacji Zawadzkiego dla ucznia szkoły realnej Hipolita Żółczyńskiego i weryfikowano wybór delegata i zastępcy delegata na powiat mościski.

Obszerną dyskusję wywołał wniosek oddziału jarosławskiego, złożony przez usta delegata p. Bogdanowicza, a zdążający do tego, aby nie zwiększano już funduszu rezerwowego, lub ażeby go nawet zupełnie zniesiono, gdyż w ten sposób umożliwi się zniżenie wkładek i ściągnięcie większej liczby członków. Przeciw wnioskowi temu oświadczył się referent komisji statutowej p. Myczkowski i cały szereg mówców, poczem zgromadzenie przeszło nad nim do porządku dziennego. Następnie rozpatrywano szereg wniosków, postawionych przez oddział kolbuszowski, a zdążających do zmiany statutów. Ponieważ postulaty tego oddziału były niewykonalne, a niektóre nawet humorystyczne (np. domaganie się, aby pensje wypłacano „sierotom“ do 30 roku życia!) zgromadzenie nie załatwiło ich przychylnie.

O godz. pół do 7. wieczorem przewodniczący p. Zamoyski odroczył obrady do jutra rana.

* * *

**Lwów 14. marca 1896.**

(*a*) Ostatni dzień obrad rozpoczął się sprawozdaniem komisji administracyjnej, która przedłożyła cały szereg zreferowanych przez siebie drobnych spraw, tyczących się poszczególnych członków towarzystwa. Sprawy te pozbawione są szerszego interesu, dlatego nie możemy zajmować się niemi obszernie. Notujemy tylko, iż w myśl wniosku delegata powiatu krośnieńskiego p. Mazurkiewicza, polecono wydziałowi centralnemu starać się o pewne ulgi dla członków w krajowych zakładach leczniczych, oraz o zniżenie prenumeraty dzienników w dotyczących redakcjach. Z kolei przyszła na porządek sprawa uchwalenia preliminarza budżetowego na r. 1896.

Tu bardzo żywą dyskusję wywołała propozycja komisji, ażeby rada nadzorcza uchwaliła podnieść pensje urzędnikom towarzystwa, a nadto, aby im przyznała jednorazowy dodatek drożyźniany. Przeciw wnioskowi komisji przemawiali pp. Myszkowski, Jakliński, Szymberski, Krokowski, Bogdanowicz, poczem dyrektor p. Makarewicz, którego osoby wniosek ten nie dotyczył, bronił go wymownemi słowy, a wywody jego poparli pp. Stroner i Szczerbicki, oraz prezes towarzystwa hrabia Zamoyski. W głosowaniu przeszła tylko jedna część wniosku, przyznająca sekretarzowi dodatek osobisty w kwocie 100 zł. rocznie, oraz wszystkim funkcjonarjuszom 79 zł. dodatku drożyźnianego.

Z kolei referent komisji dr. Szymański przedstawił preliminarz budżetu na r. 1896, który zawiera następujące pozycje. Wydatki: ogólne potrzeby towarzystwa 2730 zł., koszta zarządu 5820, inne wydatki administracyjne 3160 zł., zapomogi stałe, czasowe i jednorazowe datki 59.000 zł., fundusz pogrzebowy 2200 zł., razem 72.910 zł. Dochody: funduszu dyspozycyjnego z wkładek, udziałów, odsetek kapitałów oraz dochodu dwóch realności na Chorążczyźnie 69.430 zł., funduszu rezerwowego 20.800 zł., pogrzebowego 2420 zł. Razem 92 650 zł. Nadwyżka wynosi 19.740 zł. Budżet ten uchwalono.

Dyskusja nad tą pozycją budżetu budziła pewien niesmak, zwłaszcza, że rozchodziło się o kwotę w stosunku do ogólnej sumy wydatków 72.000 zł. tak drobną, iż zapał mówców, przemawiających przeciw wnioskowi komisji, robił istotnie dziwne wrażenie. Panowie, którzy sami domagają się za pośrednictwem centralnego wydziału oficjalnej zniżki na prenumeratę gazet, powinni byli mieć cokolwiek tolerancji dla chęci polepszenia bytu u innych. Zapał mówców tych był tak olbrzymi, że jednemu z nich prezes p. Zamoyski musiał przypominać, kto jest właściwie przewodniczącym.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał głos prezes p. Zamoyski i skonstatowawszy, że towarzystwo stoi dziś wprawdzie bardzo dobrze pod względem finansowym, jednakże ma coraz większe sumy do wypłacenia z powodu przybywania emerytów, zachęcał w wymownych słowach, aby dzisiejsi członkowie starali się kaptować nowych, zwłaszcza, że z ogólnej liczby 4000 oficjalistów prywatnych, zaledwie 2300 należy do stowarzyszenia. Życzeniem: „Daj Boże szczęście!“ zakończył p. Zamoyski swoje przemówienie.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela 15. marca.

O godz. 10. rano walne zgromadzenie izby inżynierskiej cywilnych inżynierów, architektów i geometrów w lokalu Tow. politechnicznego.

O godz. 12. w sali ratuszowej odczyt prof. Nogaja „O skargach Jeremiego.“

O godz. $12^1/_2$ w sali Klubu pocztowego odczyt prof. dr. Głąbińskiego pt. „O kwestji socjalnej w naszym kraju.“

W Kasynie miejskiem odczyt dr. Bronisława Łozińskiego „Zbytek.“ Początek o godz. 4. popoł.

W „Skale“ o godz. 6. wiecz. odczyt dr. Maksymiljana Liptaya „O środkach komunikacyjnych.“

W „Sokole“ o godz. 7. wieczorek humorystyczny na budowę drugiej sali.

W sali Domu narodnego koncert na dochód Tow. wzajemnej pomocy medyków lwowskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Hanusia“ i „Wiesław“, wieczorem: „Sprawa kobiet.“

---

**Kalendarz.** Niedziela (15.): Longina. Wschód słońca o godzinie 6. minut 22, zachód o godzinie 5. minut 58.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

**Kalendarz rybacki.** Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klonki, szczupaki.

**Strasznej zbrodni** dokonał dnia 10. b. m. w Berlinie w domu zdrowia Bethanien, w południowej dzielnicy, na 56-letniej protestanckiej siostrze miłosierdzia Krystynie Oeting, stróż tego domu 31-letni Zühlske. Napadł on na siostrę w chwili, gdy wczesnym rankiem wchodziła do obory. Morderca powlókł ofiarę do izby swojej, dopuścił się na niej zbrodni, a następnie sam się powiesił. Oba trupy znaleziono dopiero w kilka godzin po dokonanej zbrodni.

**Na uniwersytecie wiedeńskim** panuje między studentami wielkie wzburzenie. Niemiecko-narodowe burszenszafty uchwaliły bowiem nie dawać orężnej satysfakcji żadnemu studentowi żydowi. Uchwała ta obraziła wszystkich studentów żydów, którzy wysłali deputację do rektora dr. Mengera i prosili go o interwencję w tej sprawie. Rektor odpowiedział, iż na razie nic uczynić nie może, i że nad sprawą tą na najbliższem posiedzeniu zastanowi się senat akademicki. Studenci żydzi chcą prowokować burszów, powstrzymuje jednak ich od tego energiczne oświadczenie rektora, iż każdego studenta, któryby w murach uniwersyteckich wywołał jaką awanturę, natychmiast wykluczy z grona słuchaczy uniwersytetu. Aby zapobiedz wszelkim zaburzeniom, rektor zakazał zwykłych studenckich zgromadzeń, które odbywały się w krużgankach uniwersytetu co sobotę. Mimo zakazu rektora, odbyły się dziś — jak nam telegrafują z Wiednia — owe zebrania na uniwersytecie wiedeńskim, wskutek czego przyszło do burzliwych scen między burszenszaftami, a stowarzyszeniami żydowskiemi Kadimah, Unitas i Ivria. Bójka, która wszczęła się na uniwersytecie, przeniosła się na ulicę. Bedelom uniwersytetu z wielką trudnością udało się opróżnić uniwersytet i przywrócić spokój.

**Jaskółki** zawitały we czwartek do Wiednia.

**Temperatura.** Barometr podnosi się.

Najwyższa temperatura w tym czasie była + 1·7 C., najniższa — 6·0°C.

Opad nieznaczny śnieg.

**Demonstracje w Rzymie.** Z Rzymu donoszą dnia 6. b. m.: Jeszcze się Rzym po wiadomości o strasznej klęsce afrykańskiej nie uspokoił. W dniu wczorajszym, w chwili otwarcia parlamentu i aż do późnego wieczora centrum miasta przedstawiało taki obraz wzburzenia, że wyglądało to niemal na małą rewolucję, której głównem polem bitwy był plac Colonna. Ministrowie, zjeżdżający o godzinie 2. po południu na otwarcie pierwszej izby, przyjmowani byli przez zgromadzone gęste tłumy demonstrantów przeraźliwem gwizdaniem i obelgami. Crispi jakąś boczną uliczką dostał się do parlamentu, aby nie natknąć się na burzę, jaka na niego czekała.

Wszyscy socjaliści, republikanie, anarchiści, wreszcie ludzie bez zajęcia (a jest ich zawsze tylu w Rzymie) wylęgli na Corso, plac Colonna, przed gmach izby, aby dać folgę przekonaniom politycznym, czy też instynktom, które w gruncie rzeczy mało mają wspólnego z polityką. Władze sprowadziły tedy wojsko, karabinierów i po zwykłych w razach podobnych sygnałach trąbą, wezwały do rozejścia się. Ale gdzie tam Włochowi perswadować, aby zeszedł z ulicy!

Runęło tedy wojsko z karabinami w rękach, pędząc przed sobą tłumy; zamknięto place. Kiedy deputowani radykalni (skrajna lewica) wyszli z parlamentu, tłum zrobił im hałaśliwą owację. Skorzystali z tego niezwłocznie posłowie: Cavalotti, Mazza, Agnini; jeden wszedł na Corso w dorożkę; drugi gdzieś tam wskoczył na piedestał latarni około placu Colonna i rozpoczęli mowy do ludu, piętnując w zwykły sposób ministerstwo, gestykulując gwałtownie, krzycząc jeszcze lepiej. Poczem kilkutysięczny tłum pociągnął przed redakcje *Tribuny*, *Riformy* i *Popolo Romano* (trzech dzienników ministerjalnych) gwizdał, krzyczał, wybił tu i ówdzie kilka szyb, odgrażał się i zakończył demonstrację uroczystem spaleniem dzienników. Na tym pyrotechnicznym czynie i krzykach: „Precz z Crispim! Precz z człowiekiem o trzech żonach! Precz z rządem!“ skończyła się południowa demonstracja.

Chcieli iść przed mieszkanie Crispiego na Via Gregoriana, ale im karabinierzy drogę zagrodzili, więc i szyby dymisjonowanego prezesa ministrów zostały całe. W miarę, jak się pochód posuwał przez ulice zamykano czemprędzej sklepy, bo tutaj od patrjotycznych demonstracyj do wybicia szyb w sklepach zwykle bardzo blizko.

Przed wieczorem nowe tłumy zaległy szczelnie chodniki około Café Aragno, plac Colonna, ale na szczęście spadł deszcz, który demonstrujących rozpędził. Taki był epilog klęski afrykańskiej i dymisji ministerstwa Crispi'ego.

**Chleb darmo.** Rada gminna miasta St. Denis pod Paryżem wybrała komisję, której poleciła zająć się zawarciem kontraktów z piekarzami, aby ludności dawali chleb bezpłatnie w zamian za opłatę od rady gminnej, opartą na specjalnie na ten cel pobieranym podatku.

**Wojna z policjantem.** Stróżowa Anna Góral w Rynku l. 1. zerwała policjantowi półkożyc i chciała mu odebrać szablę za to, że wzywał ją do uprzątnięcia śniegu. Energiczną babę aresztowano.

**Nieżywe dziecko** znaleźli na górze h/clowskiej robotnicy, zajęci przy odgartywaniu śniegu.

**Dla kominiarzy:** Ogień kominowy wybuchł wczoraj popołudniu o godzinie $4^1/_2$ w domu przy ul. Długosza l. 3.

**Notorycznego złodzieja** Jakóba Nehringera, stale operującego po hotelach, aresztowano wczoraj w hotelu Auerbacha na kradzieży pugilaresu z 80 guldenami. Kilka dni przedtem rzezimierzek ten ukradł w innym hotelu pugilares, zawierający 175 zł. na szkodę kupca Bergera.

**Długowieczność.** W Knopio w Finlandji żyje włościanka, która w grudniu ubiegłego roku ukończyła 131 rok życia. Fizycznie jest ona osłabioną, cieszy się jednak jeszcze bardzo dobrą pamięcią. Dzieci, wnuków i prawnuków ma ona 192.

**O hrabi Leonie Tołstoju** dzienniki zamieszczają następującą anegdotę: Hrabia na jednej z ulic w Moskwie ujrzał, jak stójkowy niezbyt delikatnie obchodził się z pijanym chłopem, którego prowadził do cyrkułu. Oburzony hrabia Tołstoj zatrzymał stójkowego i zawiązała się między nimi następująca rozmowa:

— Czy umiesz czytać?
— Umiem.
— Ewangelję czytałeś?
— Czytałem.
— To powinieneś wiedzieć, że bliźniego swego znieważać nie wolno.

Stójkowy popatrzał na hrabiego Tołstoja i z kolei zapytał:

— A ty umiesz czytać?
— Umiem.
— A instrukcję dla stójkowych czytałeś?
— Nie.
— To najpierw przeczytaj instrukcję, a potem będziesz rozprawiał.

---

**Przypominamy**, iż jutro tj. d. 15. bm. odbędzie się koncert medyków pod protektoratem dyrektora Mikulego, a artystycznem kierownictwem p. prof. Neuhausera z następującym programem: 1. Massenet, uwertura z opery „Król Lahory“, odegra orkiestra 30. pp. 2. „Wesele Figara“, odśpiewa p. Dąbrowska. 3. Paderewski, „Fantazja polska“, odegra na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry panna Setmajer. 4. a) Max Filke „Rzeczka“, b) Walter, „Krakowiak“, c) Ławrowski, „Sołowij“, odśpiewa chór męski „Lutni.“ 5. Pablo de Sarasate, „Faust“, odegra na skrzypcach panna Kamila Gąsiorowska. 6. a) Stojowski, op. 8 „Serenada“, b) Chopin, op. 34 „Walc“, odegra na fortepianie panna Setmajer. 7. R Becker, „Poranek w lesie“ na chór męski, solo tenorowe (p. Mazurkiewicz) i orkiestrę. Chór „Lutni.“ 8. Blon, „Blumenflüster“, Intermezzo na smyczkowe instrumenta, odegra orkiestra 30. pp. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Główna wygrana.** Jak ważnym jest, by właściciele nabytych losów, przeglądali je natychmiast po ciągnieniu, poucza następujące zdarzenie. W dniu 14. bm. zgłosił się do kantoru wymiany firmy bankowej Schellenberg i Kreyser pewien pan z prośbą o przeglądnięcie nabytego w owym kantorze przez siebie losu loterji rządowej, której ciągnienie odbyło się d. 19. grudnia 1895 r. Po skontrolowaniu losu pokazało się, że padła nań główna wygrana w kwocie 10.000 zł., a ponieważ w trzy miesiące po ciągnieniu niezgłoszone wygrane ulegają zadawnieniu, więc za kilka dni, bo już 19. marca br. los ten byłby stracił całą swoją wartość. To też radość szczęśliwego wybrańca fortuny łatwo sobie wyobrazić można, trudniej przyszłoby mu jednak przeboleć stratę, gdyby go przed nią nie uratował był prosty przypadek. Kilka dni jeszcze zwłoki, a nicby straty powetować już nie zdołało.

**W stow. zawodowem** pomocników handlowych pasaż Hausmanna, odbędzie się w niedzielę o godz. 7. wieczorem odczyt p. Nachera p. t. „Projekt ustawy przemysłowej a robotnicy.“

**Posiedzenie** polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 17. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

**Odczyt.** Przypominamy, że odczyt dr. Bronisława Łozińskiego na dochód Czytelni katolickiej odbędzie się w niedzielę d. 15. bm. o godz. 4. w sali Kasyna miejskiego. Jak widać z rozsprzedaży biletów temat odczytu: „Zbytek“ potrafił wzbudzić zajęcie wśród inteligencji naszego miasta, wskutek czego, jak spodziewamy się, dochód będzie znaczny.

**Z „Sokoła.“** Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnast. „Sokół“ we Lwowie odbędzie się w poniedziałek d. 30. marca, a w razie braku wymaganego statutem kompletu w piątek d. 10. kwietnia o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła.“

**Koncert Mierzwińskiego** ze współudziałem skrzypka p. Krisza, odbędzie się w sobotę d. 21. bm. o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła.“

**Zmarli:**

W Nowym Sączu zmarła w 28 roku życia Marja z Wierzbickich Zberewska, żona urzędnika kolei państwowych.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

(*c*) **Z teatru.** Trzy pokolenia komedjopisarskie, uplastycznione we wczorajszym „wieczorze fredrowskim“, są w historji literatury czemś tak niebywałem, że gdyby na korzyść tego rodzaju przedstawienia nie przemawiało nic innego, prócz jego oryginalności, byłby to już wystarczający tytuł, ażeby wysłuchać widowiska z prawdziwą satysfakcją. Ale obok tego pozwolił nam wieczór wczorajszy zajrzeć równocześnie w charakter trzech różnych epok, poprowadzić myśl przez trzy fazy obyczajowego rozwoju, które przechodziło społeczeństwo nasze od chwili pojawienia się na horyzoncie pierwszego z Fredrów. Kasztelanowa z „Dwóch blizn“ hr. Aleksandra i „doktor“ Zenobja z komedyjki hr. Andrzeja, to dwa tak bardzo odległe bieguny, że potrzeba naprawdę dopiero zestawienia ich obok siebie jednego wieczora, ażeby módz uplastycznić sobie dokładnie ten olbrzymi krok, jaki w ciągu trzech pokoleń zaledwie uczyniła cywilizacja naszego wieku, pozostawiając za sobą na zawsze postacie ze starych portretów i... komedyj.

Na pierwszy ogień przedstawienia poszła jednoaktowa komedyjka hr. Andrzeja Fredry, wnuka, pt. „Stowarzyszenie kobiet wyższych“. Nawet fredrowska atmosfera wczorajszej trylogji scenicznej nie może nas skłonić do upatrywania jakichś symptomatycznych zapowiedzi w tej drobnostce, którą sam autor bezwątpienia uważa raczej za kaprys fantazji, aniżeli za utwór o głębszem literackiem znaczeniu. Ale sam fakt odezwania się żyłki komedjopisarskiej w potomku najznakomitszego z polskich autorów dramatycznych, ma w sobie coś mimowoli pociągającego. Premjera hr. Andrzeja Fredry posiada wybitne piętno współczesności: traktuje, a raczej dotyka kwestji emancypacji kobiet. Nie powiemy, ażeby wybór tematu był zbyt szczęśliwy. Kwestja ruchu kobiecego i zagadnień, objętych jego ramami, jest zbyt poważną i skomplikowaną, ażeby ją można było załatwić przy pomocy kilku karykatur scenicznych, chociażby napisanych z możliwie największym talentem. Powiemy więcej: nie kwalifikuje się ona wcale na deski teatralne, gdzie autorowi wolno być zanadto jednostronnym, ażeby rozumowania jego posiadały jakąkolwiek wartość naukową.

O ile jednak komedyjka p. Fredry kuleje mocno w założeniu i pomyśle, o tyle na szczere uznanie zasługuje jej przepyszny djalog, werwa w prowadzeniu akcji i piękny, prawdziwie fredrowski język, które dostały się najmłodszemu z Fredrów, być może, drogą literackiego atawizmu. Nie będziemy streszczać „Stowarzyszenia kobiet wyższych“. Intryga tego drobiazgu jest tak pajęcza i nieuchwytna, że nie można jej właściwie podciągnąć pod tę nazwę. Dwie panie, z których jedna jest doktorem medycyny, a druga prawa, są „emancypatkami“ w tem znaczeniu, że obie noszą cwikiery, męskie kołnierzyki i bez przerwy mają na ustach patetyczne frazesy o wyzwoleniu kobiet z niewoli męskiej (autor naturalnie nie mógłby zaręczyć, że widział takie kobiety w rzeczywistości). Nagle zjawia się na horyzoncie dwóch młodych bałamutów i obie emancypatki poczynają słabnąć w swojej nienawiści do rodzaju męskiego. Oto i wszystko. Komedyjka grana była bardzo starannie, jakkolwiek nie nasuwała wiele pola do popisu. Tylko rólka „doktora“ Zenobji w grze pani Stachowiczowej wyszła z pewną dozą humoru. W innych rólkach mieli jeszcze cokolwiek do roboty pp. Gostyńska, Kwiecińska, Feldman i Kliszewski.

O „Posażnej jedynaczce“ Jana Aleksandra Fredry, syna, niepodobna pisać obszernie. Znakomita ta w swoim rodzaju farsa posiada tradycje świetnego wykonania na scenie lwowskiej, z tych czasów, w których czynni byli Zamojski, Kwieciński i Zboiński, to też wczorajsze wykonanie musiało być z konieczności słabszem. Mimo to wywoływało co chwila wybuchy wesołości, a długą litanję artystów i artystek oklaskiwano z zapałem. Na pierwszem miejscu należy postawić świetną grę p. Dębickiego w roli typowego starego sługi, prześlicznie wyglądała i grała p. Siemaszkowa, inne role spoczywały w rękach pp. Kwiecińskiej, Otrembowej, Jankowskiej, Woleńskiego, Feldmana, Gasińskiego, Tarasiewicza i Kwiatkiewicza. Stylowo natomiast w całem tego słowa znaczeniu graną była komedja najstarszego Fredry „Dwie blizny.“ Pani Cichocka stworzyła z roli kasztelanowej typ wprost skończony, p. Siemaszkowa grała z nieporównanym wdziękiem rolę Wandzi, wybornym jako sztywny dyplomata był p. Hierowski, dobrze odtworzył postać krewkiego kapitana artylerji p. Woleński. Osobne uznanie należy się p. Gostyńskiej, która milczącą rolę panny respektowej, wysunęła na pierwszy plan przepysznem wykonaniem. Teatr był prawie pełny.

**„Śmigus“** w 6. numerze, który dziś opuścił prasę drukarską, biorąc asumpt ze znanego przesilenia w naszym teatrze, zamieścił rysunek pt. „Hanusia, krwawy dramat z ostatnich dziejów sceny lwowskiej.“ Rysunek to pełen dowcipu i głębokiej satyry, rysowany przez Brunona, który swym wybornym ołówkiem umie stwarzać karykatury wrzące humorem. Dalej znajdujemy w tym numerze dalszy ciąg wesołych wspomnień z młodości Balsamcia, opisanych przez Przyjaciela, a ilustrowanych przez Brunona, mnóstwo dowcipnych artykułów i wierszy, „List do przyjaciółki“ Sala Quargeldufta, Krakowiaki o wyborach do Rady miejskiej, odpowiedzi grafologa, zagadki i szarady. W dodatku zamieszczona „Filutka“ polka szybka na fortepian Marjana Szweda.

**Panna Antonina Szumowska**, odbywająca obecnie artystyczną wycieczkę po Ameryce, wystąpiła z koncertem w Nowym Jorku. Prasa miejscowa wyraża się z ogromnemi pochwałami dla uczennicy Paderewskiego. *The World* pisze: „Słysząc miss Szumowską w roku zeszłym, przychodziło na myśl, że jest to „Paderewski *en miniature*“. Obecnie styl jej rozwinął się, dojrzał. Zachowała w grze charakter i wdzięk niewieści, lecz zyskała na pewności siebie, na sile i rozległości tonu; w upodobaniach swych i z usposobienia skłania się ku romantyzmowi raczej, niźli ku muzyce klasycznej, to też jej interpretacja Chopina jest czarującą“. W *Tribune* czytamy: „Usłyszeliśmy znowu miss Szumowską. Przez ten rok talent jej stał się bardziej indywidualnym, technika zyskała na przejrzystości, sile, zrozumienie stało się szersze i bardziej dla słuchacza przystępne“. *Recorder* pisze: „W roku zeszłym miss Szumowska grała z wdziękiem i smakiem wykwintnym, brakło jej jednak siły, którą pozyskała obecnie. Program koncertu był bardzo rozległy, a najpiękniej wyszła „Berceuse“ Chopina. Koncertantka wzoruje się na swym mistrzu, lecz jeśli to nazwać można naśladownictwem, jest ono tak mistrzowskie, że trudno jej zarzutu z tego czynić. Miss Szumowska widocznie pracowała nad sobą dużo i dobrze. Charakterem jej talentu jest wdzięk, subtelność, uczucie, raczej niż siła. Każdemu z otwarzanych mistrzów nadaje właściwy mu koloryt, opromieniając go nadto swoją własną indywidualnością“.

**„Dziady“.** Szereg wydawnictw ilustrowanych księgarni Altenberga we Lwowie powiększył się o jedno, a mianowicie o ilustrowane wydanie części I., II. i IV. „Dziadów“ Adama Mickiewicza. Zalety dzieła samego zanadto są znane i uznane, abyśmy je na tem miejscu mieli jeszcze powtarzać lub też wynajdywać ukryte — dość powiedzieć, że utwór ten stanowi jedną z pereł literatury polskiej i jako taki w każdym prawdziwie polskim domu znajdować się powinien.

Niewiadomo, dla czego, czy przez nieuwagę, czy też, że nastrój tego utworu nie odpowiadał twórczości artystów malarzy, którzy ilustrowali dawniej utwory Adama, jak Andriolli, Kossak, Antoni Zaleski itd., dość, że dotychczas ołówek żadnego malarza nie sięgnął po laury na tle „Dziadów“. Trzeba było widocznie czekać, dopóki na horyzoncie artystycznym nie pojawi się marzyciel-artysta, poeta, któryby śmiałemi pociągnięciami ołówka potrafił przelać na papier potężne myśli twórcy „Dziadów“ i uplastycznić je w myślach czytelników. I znalazł się taki artysta-poeta, a jest nim dziecko Warszawy, uczeń Andriolliego, Gersona i Kamińskiego Cz. B Jankowski. Ilustracje, jakie oglądaliśmy w pierwszym zeszycie, który się ukazał w bieżącym miesiącu, tchną prawdziwą poezją i wytwornością rysunku, a myśl poety jest w nich oddaną wiernie.

Strona zewnętrzna wydawnictwa nie pozostawia nic do życzenia, to też pewni jesteśmy, iż wydawnictwo to zyska sobie uznanie naszej publiczności.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Kraków** 13. marca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do 7·75, czerwoną 7·45 do 7·70 zł., żółtą 7·45 do 7·70 zł., żyto nowe 6·60 do 6·90 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·35 do 5·70 zł., owies 5·75 do 6·20 zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak 9·25 do 9·60 zł., koniczyna czerwony 35·— do 4·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

## Ostatnie wiadomości.

Odpowiadając tym dziennikom niemieckim, które przemawiały za zbliżeniem Niemiec do Rosji, stwierdzają *Nowosti*, iż Rosja nie ma żadnego powodu zamieniać wypróbowanej przyjaźni Francji na związek z Austro-Węgrami i Niemcami. Pozycja Rosji jest tak korzystna, iż nie wróci ona do kombinacyj, których niepraktyczność stwierdziło doświadczenie. *Nowosti* przepowiadają w przyszłości zupełne odosobnienie Niemiec.

### Włochy a Afryka.

**(Telegr. „Dzien. Polsk.“)**

**Rzym** 14. marca. Wiadomość o rozpoczęciu rokowań pokojowych wywarła na ludności wrażenie upokarzające. Dzienniki przypominają dawne tradycje i ostrzegają przed zbytniemi ustępstwami.

Według *Agenzia Stefani* znajduje się w niewoli u Menelika jenerał Albertone, pułkownik Nava, 6 kapitanów i 16 poruczników.

**Rzym** 14. marca. Słychać, że rząd dla uspokojenia ludności wydać chce amnestję dla wszystkich prawie zasądzonych na Sycylji. Także de Felice ma być ułaskawiony.

## Rada państwa.

Nowo wybrany poseł czerniowiecki Tittinger wstąpił do klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej.

* * *

U ministra oświaty br. Gautscha była deputacja techników, złożona z członków parlamentu, w sprawie szybkiego uregulowania kwestji klasowej i tytularnej techników. Minister przyrzekł, iż starać się będzie o pomyślne załatwienie tej sprawy.

Komisja podatkowa ukończyła dyskusję nad wysokością opustu, jaki ma być wstawiony z powodu rewizji katastru podatku gruntowego. Po dłuższych rozprawach uchwalono za zgodą rządu oznaczyć opust w sumie półtora miljona zł. od pierwotnie projektowanej sumy podatku gruntowego w wysokości $37^1/_2$ miljona zł. Z projektu rozdziału opustu wynika, że największy udział w korzyściach otrzymają Czechy, Morawa, Galicja, Szląsk, Karyntja i Kraina. Następnie przyjęła komisja cztery początkowe paragrafy projektu rządowego o odpisaniu podatków gruntowych z powodu klęsk elementarnych.

Stała komisja parlamentarna dla ustawy karnej wybrała p. Pinińskiego referentem wniosku w sprawie wydania do ustawy o lichwie noweli, podciągającej pod przepisy karne czynność ajentów emigracyjnych.

W jeneralnej dyskusji nad wnioskiem p. Bareuthera w sprawie ochrony wolności wyborów i karania nadużyć wyborczych, uzasadniał p. Kopp znane swoje wnioski. Pp. Piniński, Dostal, Ferjancicz i Abrahamowicz popierali je. P. Bareuther oświadczył, iż z wnioskami p. Koppa się nie zgadza, a p. Pattai popierał wniosek p. Bareuthera.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

**Wiedeń** 14. marca. (*Z izby posłów*). W dyskusji nad etatem ministerstwa handlu p. Brzeznovsky żalił się, że poczta przyjmuje na siebie często rolę detektywa policyjnego i wniósł rezolucję, domagającą się wprowadzenia odpoczynku niedzielnego w trafikach i szynkach.

P. Borczic żalił się na upadek marynarki handlowej.

P. Kaiser żalił się na zbyt powolne doręczanie listów we Wiedniu. (Żal czysto napastliwy, bo w rzeczywistości listy doręczane bywają najpóźniej w dwie godziny po nadejściu pociągu. *Przyp. kor.*)

P. Bażant wyłuszcza powody, dla których bilans handlowy monarchji stale się pogarsza. Głównym powodem nie jest zwiększony import, ale upadek eksportu. Domaga się zakończenia wojny cłowej z Rumunją i żali się, że postępowanie Węgier ujemnie wpłynęło na eksport do Serbji.

Minister Glanz zaczął od odwołania się do izby, by dopomogła do sprawiedliwego i słusznego załatwienia sprawy ugody z Węgrami.

Omawiając bilans handlowy i wpływ, jaki nań wywarły traktaty handlowe, doszedł minister do rezultatu, że Austrja w miarę, jak zbliża się coraz bardziej do państwa przemysłowego, za morzem szukać musi rynku dla swoich wyrobów. Nasz bilans handlowy, o ile dotyczy handlu z krajami europejskimi, przedstawia się jako czynny, natomiast w stosunku z krajami pozaeuropejskimi jako o 100 procent bierny. Minister omawia szczegółowo handel Tryestu i stosunki żeglugi handlowej.

Przechodząc do stosunków przemysłowych uznaje minister, że przemysł gwałtownej potrzebuje pomocy. Z wszystkich recept, które nam proponują cała jedna grupa z góry musi być wykluczona, to jest ta, która domaga się powrotu do przestarzałych form. My bez samobójstwa nie możemy się wyłamać z pod powszechnego prądu. Takie recepty mają swe źródło w wrogiem usposobieniu wobec wielkiej industrji (*Grossbetrieb*). Ci, co je propagują, sądzą, że prześladowanie wielkiego przemysłu wystarczy, by napowrót wskrzesić złote czasy (*den goldenen Boden*) rzemiosła. Mowca widzi właściwą drogę do osiągnięcia tego celu z jednej strony w podniesieniu fachowej wiedzy i spopularyzowaniu nowoczesnych środków produkcji, z drugiej w zjednoczeniu rozwoju duchowych sił stanu przemysłowego w ramach organizacji spółkowej. (*Żywe oklaski.*)

Dalej omawia minister ustawodawstwo skierowane ku ochronie robotników i niektóre specjalne kwestje.

Mowa ministra uczyniła wielkie wrażenie. Ministrowie i liczni koledzy składali mu gratulacje.

Następnie p. Steiner przemawiał w duchu obostrzenia przepisów co do dowodu uzdolnienia.

Po przemówieniach jeszcze kilku posłów dyskusję odroczono.

**Wiedeń** 14. marca. Austrjacka deputacja kwotalna rozpoczęła wczoraj obrady w obecności ministrów hr. Badeniego i Bilińskiego. Obrady uznano za poufne.

**Wiedeń** 14. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej żądał p. Russ wykluczenia od prawa wyborczego tych analfabetów, którzy po roku 1869 byli już w tym wieku, iż obowiązani byli chodzić do szkoły.

P. Dzieduszycki sprzeciwia się temu i żądał wykluczenia tych osób, które nie mają stałe siedziby i zapytuje wreszcie prezesa ministrów, czy sejmom przysługiwać będzie prawo oznaczania, czy wybory mają być ustne, czy kartkami, czy pod sześciomiesięcznem zamieszkaniem należy rozumieć zamieszkanie w powiecie, czy w gminie.

P. Falkenhayn stawia poprawkę, iż nieodzownym warunkiem prawa wyborczego ma być to, aby dana osoba prowadziła własne gospodarstwo domowe lub najmowała własne mieszkanie.

P. Brzorad stawia wniosek, aby prawo wyborcze miał każdy, kto w dniu wyborów mieszka w gminie.

P. Romańczuk sprzeciwia się wnioskom pp. Russa i Falkenhayna.

Kilkunastu mowców zwalczało wykluczenie personalu służbowego.

Ponieważ hr. Badeni nie postawił żadnego zarzutu, przeto postanowienie to skreślono.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Buda-Peszt** 14. marca. Wyjazd ministrów do Wiednia odroczony został na dni kilka.

**Budapeszt** 14. marca. Wskutek gwałtownych napaści pensjonowanego radcy ministerjalnego Kassicza na ministra honwedów Fejérvary'ego, wszyscy obecni tu jenerałowie i pułkownicy honwedów udali się do Fejervary'ego, aby wyrazić oburzenie przeciw potwarcy.

**Berlin** 14. marca. Hr. Gołuchowski złożywszy liczne wizyty, wyjechał wczoraj popołudniu o pół do szóstej do Wiednia. Oprócz ambasady austrjackiej przybyli na dworzec ambasadorowie włoski i angielski.

**Berlin** 14. marca. W parlamencie pp. Bebel i Lieber wytoczyli straszne oskarżenia przeciw dyrektorowi kolonjalnemu Petersowi. Między innemi zarzucano mu, że kochankę murzynkę, która mu się sprzeniewierzyła, powiesić kazał wraz z jej nowym kochankiem.

**Londyn** 14. marca. Biuro Reutera potwierdza zawarcie tajnego układu pomiędzy Rosją a Chinami.

**Paryż** 14. marca. W uroczysty sposób wręczył wczoraj prezydentowi ambasador austrjacki wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

**Nizza** 14. marca. Cesarz z cesarzową złożyli wczoraj wizytę królowej Wiktorji, która była w towarzystwie księżnej Holsztyńskiej i księżnej Beatryczy. Po kwadransie cesarzowa wyjechała, a cesarz przez jakich 10 minut rozmawiał z królową bez świadków.

**Wiedeń** 14. marca. Minister Gołuchowski powrócił dziś rano z Berlina.

**Londyn** 14. marca. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o budowie nowych okrętów wojennych.

**Mentona** 14. marca. Jutro po południu odjeżdża cesarz osobnym pociągiem do Wiednia.

**Sofja** 14. marca. Wczoraj w południe przybyła tu komisja turecka, celem wręczenia księciu Ferdynandowi firmanu sułtańskiego, uznającego go księciem Bułgarji. Członków tej komisji; na czele której stoi Zihni basza, powitali na dworcu: adjutant i sekretarz księcia, wszyscy ministrowie i inni dostojnicy cywilni i wojskowi. Zihni basza zamieszkał w pałacu książęcym.

**Sofja** 14. marca. Książę Ferdynand przyjmował wczoraj wieczorem wysłańców sułtana. Zihini basza wręczył mu wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami, dla księżnej Marji Ludwiki wielką wstęgę orderu Szefakat, a dla dwuletniego księcia Borysa wielką wstęgę orderu Medżidże z brylantami. Po tej audjencji odbył się w pałacu książęcym objad dla członków misji, a dziś dano na ich cześć wielką ucztę.

**Ateny** 14. marca. W Solino na wyspie Krecie zamordowano dwóch chrześcjan. Uwięzienie morderców jest niemożliwem, gdyż żandarmi usunęli się od służby z powodu, że im rząd turecki nie wypłaca od kilku miesięcy żołdu. Z tego samego powodu grożą także i cywilni urzędnicy zmową.

**Karwin** 14. marca. Strejk górników w niektórych szybach przybiera większe rozmiary. Do szybu „Gabryeli" spuściło się wczoraj tylko 19 proc. zatrudnionych w nim robotników, skutkiem czego po dzisiejszej wypłacie szyb ten zostanie zamknięty.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 14. marca.

*Targ zbożowy.* Pszenica na wiosnę od 7·— do 7·01, na jesień od 7·26 do —·— owies na wiosnę od 6·51 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·45 do 4·46, żyto na wiosnę od 6·65 do 6·67, na jesień 6·15 do 6·16 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, pszenica maj-czerwiec 7·05 do 7·11, żyto na maj-czerwiec 6·55 do 6·56, owies na maj-czerwiec —·— do —·—.

*Spirytus.* 14·60 do 14·70.

*Cukier.* Cukier surowy loco Aussig od 15·65 do 15·75, loco Ołomuniec od 14·65 do 14·75 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·85 do 14·95. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

*Nafta* za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 29·25, przejrzysta od 29·50 do 10·75, „Kaiseroel" od 20·50 do 21·—, amerykańska od 20·— do 20·25.

*Tłuszcze* za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 51·—. Łój od 27·50 do 28·—.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 379·75, węg. kredyty 418.—, uniony 309·—, laenderbank 248·50, sztacbany 370·—, lombardy 98·—, Rima 243·50, alpiny 84·60, losy tureckie 59·60.

**Berlin** 14. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 237·40 (379·67), sztachany 156·75 (370·15), lombardy 41·90 (98·37), Disconto 215·—. Usposobienie stałe.

**Frankfurt** 14. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 320·87 (381·09), sztacbany 317·50 (370·74) lombardy 85·— (98·81) Laura 154·10, Harpener 153·30, Disconto 216·90. Usposobienie mocne.

**Podwołoczyska** 13. marca. Mdłe usposobienie głównych targów zagranicznych, co raz szersze zatacza koła, wyciskając piętno apatji i na naszym targu zbożowym. — Chętnych do kupna z wyjątkiem kilku młynów krajowych, jest bardzo mało, natomiast wszyscy zarówno producenci, jak i spekulanci rwą się do sprzedaży, choćby nawet ze stratą. — dowozy słabe.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·15 do 7·30, żyto od 5·60 do 5·75, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·30 do 4·60, jęczmień słodowy od 4·70 do 5·—, owies od 5·30 do 5·50, groch Wiktorja (wybierany) od 6·75 do 8·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·50, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·— do 4·30, hreczka od 6·50 do 6·60, rzepak od 7·50 do 8·—, rzyj od 5·— do 6·—, siemię lniane od 8·— do 8·75, siemię konopne od 7·60 do 7·85, konicz czerwony od 25·— do 38·—, konicz biały od 25·— do 35·—, konicz szwedzki celny od 30·— do 40·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 3 dni: 5 wagonów grochu, 3 wagony pszenicy, 2 wagony owsa i 5 wagonów hreczki.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·— do 5·40, żyto od 3·80 do 4·20, jęczmień od 4·— do 5·—, owies od 4·— do 4·40, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 7·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4·80 do 5·20, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.10 do 4·50, kukurydza od 3·80 do 4·25, *cinquantin* od —·— do 4·80, hreczka od 5·30 do 5·60, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od —·— do —·—, konicz czerwony od 28·— do 38·—, mak niebieski od 11·— do 13·— za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń,** dnia 14. marca godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 378·25 | Gal. obl. prop. | 97·40 |
| Alpiny | 84·10 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 415·— | Akcje tyton. | 184·— |
| Anglobanki | 171·25 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 96·75 |
| Unjony | 307·50 | | |
| Ludwiki | —·— | Elbethale | 285·25 |
| Nordbany | —·— | Länderbanki | 248·75 |
| Lombardy | 98·— | Renta zł. węg. | 122·25 |
| Losy tureckie | 59·40 | Bankvereiny | 145·— |
| Staatsbahny | 368·— | Wspólna rentap. | —·— |
| Czerniowieckie | 297·— | Ruble | 128·25 |

### Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 14. marca 1896 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 296·— do 299·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·55 do 9·65. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niem. 58·85 do 59·35.

### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 14. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. Horodyski z Horodnicy. R. Rogowski ze Schodnicy. H. Pniewski z Wiktorowa. H. Langensiepen z Glanchau. E. Scott z Ropienki. E. Kraushaar z Haydy. Dr. M. Fedorowicz z Kołomyi

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Mikucki z Krakowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. Dr. K. Landesberg z Tarnopola. Dr. W. Weygert z Podlisek. A. Böheim z Wiednia.

NADESŁANE.



TEATR hr. SKARBKA

DZIŚ:

Popołudniu o godzinie pół do 4 ej.

**Hanusia**

(*Hanneles Himmelfahrt*)

marzenie senne w 2 częściach, a 3 odsłonach Gerharda Hauptmana. — Przekład M. Konopnickiej. — Muzyka Marka Marschalk.

Zakończy:

**Wiesław, czyli krakowskie wesele**

obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 5 odsłonach przerobiony z sielanki K. Brodzińskiego przez J. Śeiberskiego. Muzyka Kurpińskiego.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej.

Nowość!

**Sprawa kobiet**

komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Michała Bałuckiego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Jacek, właściciel ziemski | Chmieliński |
| Jadwiga, jego córka | Bednarzewska |
| Wiś, jego syn | Sab Zielińska |
| Flora, siostra Jacka | Ciechocka |
| Wesołowski, szwagier Jacka | Gasiński |
| Zosia, jego córka | Czaplińska |
| Kazimierz Punicki, narzeczony Jadwigi | Woleński |
| Bolek Wackowski, krewny Jacka | Kliszewski |
| Dzik, przyjaciel Kazimierza | Hierowski |
| Adaś } młodzież z sąsiedztwa | Wysocki |
| Władek } młodzież z sąsiedztwa | Hryniewicz |
| Wicek } młodzież z sąsiedztwa | Kwiatkiewicz |
| Skwarek, ekonom | Feldman |
| Magda, kucharka | Rybicka |
| Wojtek, ogrodnik | Walewski |
| Janek, parobek | Pasterski |

Goście, wieśniacy, muzyka wiejska

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.